Nr 38. Kraków, Piątek 24 Stycznia 1908. Rok XXVII.

# NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednorazową przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| z dwurazową „ „ | 38 „ | 19 „ | 9 kor. 50 h. | 3 „ 20 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 koron | 3 „ — „ |
| W innych państwach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ — „ |

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

*Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.*

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Bopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

## Sprawy Dalekiego Wschodu.

Nowa era w polityce światowej. która datuje się od zwycięstwa Japonii nad Rosyą, rozpoczęła się dopiero. Jakie kryje ona w sobie niespodzianki, jak wpłynie na tok ogólno światowej polityki, dzisiaj prorokować nie podobna. To tylko jest pewnem, że wpływ jej będzie przeważnym, ponieważ od niej rozpocznie się wielka walka o panowanie nad Oceanem Spokojnym, o który współubiegać się zaczynają coraz energiczniej i bezwzględniej dwa narody i dwie rasy, Amerykanie i Japończycy — biali i żółci.

Rosya, wypchnięta sromotnie z terenu walki, skazana jest przez długi czas na drugorzędną rolę intryganta i rezonera w tym sporze. Anglia w porównaniu z interesami swojemi na Oceanie Indyjskim, ma za mało interesów na Pacyfiku, aby broniąc drugich, mogła zaniedbywać pierwszych. Niemcy są za słabe, aby mimo najszczerszych chęci mogły odgrywać czynną rolę w tym dziejowym dramacie, który rozpoczyna się nad otchłaniami największego z Oceanów, Francya jest tak zabsorbowana wewnętrznemi swojemi sprawami i kolonialnemi sprawami w Afryce północnej, że musi się zadowalniać tym spokojem względnym, w którym pozostają na razie jej wschodnio-azyatyckie posiadłości.

Ze wszystkich tedy potęg ludzkich na ziemi pozostają tylko dwie — Japonia i Ameryka, które o panowanie nad Pacyfikiem pokusić się mogą i muszą. Ameryka musi szukać zbytu dla hiperprodukcyi swojego przemysłu i kapitału na brzegach azyatyckich, ponieważ Europa nie przedstawia dość pojemnego w tym względzie terenu. Japonia, chcąc zapewnić sobie zdobyte świeżo stanowisko wielkiego mocarstwa, chcąc utorować drogę swobodną swej kolonizacyi i emigracyi zarobkowej, musi utrzymać ekspanzyę amerykańską zdala od brzegów azyatyckich, które z natury jej się należą dopóty przynajmniej, dopóki nie odbiorą ich odrodzone Chiny. Aby zaś ekspanzyę amerykańską utrzymać zdala od Azyi, Japonia, stojąca niejako na straży posiadłości rasy żółtej, musi opanować Ocean wschodni, jako jedyną drogę, którą Amerykanie mogą do Azyi dotrzeć.

Widzimy, że po obu stronach Pacyfiku wchodzą w grę najżywotniejsze interesy, jakie tylko kultura i cywilizacya w obecnym okresie swego rozwoju stwarzają, czyli, że po obu stronach istnieją zupełnie dostateczne przyczyny do przygotowywania się do tego najwyższego sądu siły, którym jest wojna.

Wojna amerykańsko-japońska jest koniecznością historyczną, a jako taka musi być tylko kwestyą czasu i tych okoliczności, które jednej ze stron pozwolą rozpocząć ją z największemi dla siebie szansami powodzenia. Zarówno Japonia, jak Ameryka są jednak nadto praktyczne i rozumne, aby rzucały się w bój przedwcześnie, nie spróbowawszy przedtem wszystkich środków, które odraczając termin ostatecznej rozprawy, umożliwiałyby równocześnie obu stronom tem lepsze przygotowanie się do niej. Z tego powodu wojna amerykańsko-japońska może być odroczona. Ale nie można jej uniknąć.

W interesie Japonii leży jednak, aby wojna nie odwlekała się po za pewien czas dłuższy, niż rok lub dwa lata. Tyle bowiem czasu potrzebuje ona na ukończenie swych olbrzymich pancerników i ostateczne zreorganizowanie floty, na uregulowanie finansów i zabezpieczenie sobie odpowiednich zapasów. W terminie dwuletnim szanse Japonii są większe. Poza nim w dalszym okresie czasu zaczynają natomiast wzrastać szanse Ameryki. Już samo przekopanie kanału Panamskiego, który przy energii amerykańskiej może być ukończony w ciągu trzech lat, stanowiłoby dla niej atut olbrzymi.

Obecnie jednak sytuacya jest tego rodzaju, że Amerykanie ujrzeli się zmuszonymi zrezygnować na razie z tych szans, które im zapewnia niedaleka przyszłość, i już teraz wysłać na Ocean Wschodni potężną swą armadę pod dowództwem admirała Ewansa. Zachodziło bowiem niebezpieczeństwo, że Japonia może pewnego pięknego poranku rzucić się na Filipiny, nawet narażając się na zarzut nieznajomości form międzynarodowych, podobnie jak to uczyniła w Porcie Artura.

Chcąc się uchronić przed tą ewentualnością, Amerykanie zaryzykowali wysłanie całej swej floty, która stanie na razie w San Francisco, jeżeli do czasu jej przybycia na wody Pacyfika nie znajdzie się jakieś inne bliższe do terenu przyszłej wojny stanowisko. Wyzyskaniem tego punktu zajmuje się obecnie nie tyle geografia, ile dyplomacya amerykańska. Samo stanowisko bowiem jest już upatrzone: Jest to mianowicie wspaniała zatoka na należącem do Rosyi południowo-usuryjskiem wybrzeżu — zwana „Nachodką“.

Jest to wielka, obejmująca ośm kilometrów kwadratowych zatoka, położona pomiędzy przylądkami Schöfnera i Astafiewa, głęboka przeciętnie na 10 metrów, tak że najcięższe pancerniki mogą do niej swobodnie wpływać, jest z natury bardzo obronną. Otacza ją bowiem wysoki pagórkowaty brzeg, który oboma wymienionemi przylądkami wysuwa się daleko w morze, tworząc niejako dwa naturalne i bardzo silne bastyony. Ufortyfikowanie zatoki nie przedstawia żadnych trudności. Leżąca w niej flota może być zupełnie zabezpieczoną od wszelkich niespodzianek, ponieważ obok wszelkich innych zalet strategicznych ma Nachodka jeszcze nieocenioną dla floty wojennej jedną właściwość i to, u wejścia do niej znajduje się niewielkie doskonale ukryte odgałęzienie, mała zatoczka boczna, dość jednak głęboka, aby mogły się w niej spokojnie poruszać statki z gatunku kontrtorpedowców, które czuwając u wejścia do zatoki, mogłyby rzucić się na każdy okręt nieprzyjacielski, starający się przekraść do jej wnętrza

Tę to „Nachodkę“ upatrzyli Amerykanie na oazę dla swojej floty. Obecnie czynione są starania o wydzierżawienie jej od Rosyi razem z pewnem terytoryum przyległym. W tej to sprawie właśnie jeździł do Petersburga amerykański minister wojny Taft, obejrzawszy poprzednio „Nachodkę“ i uznawszy ją za port jakby dla Amerykanów stworzony. Rokowania w sprawie długoletniej dzierżawy jej nie są jeszcze ukończone, ale nie można wątpić, że ostatecznie doprowadzą one do pozytywnego rezultatu. Chodzi tylko o to, aby dzierżawa przyszła do skutku przed wybuchem wojny, ponieważ odstąpienie Amerykanom „Nachodki“ już w czasie wojny byłoby ze strony Rosyi naruszeniem zasady nautralności.

Równocześnie Japonia w ciszy i skupieniu czyni również gorączkowe przygotowania wojenne. We wszystkich dokach, jak donoszą korespondenci pism rosyjskich, odbywa się pośpieszna praca dniem i nocą. Naprawiają zdobyte na Rosyanach okręty, budują nowe, ustawiają nowe kotły i maszyny itp. W arsenałach przygotowują olbrzymie zapasy pocisków. W koszarach forsownie ćwiczą nowo zaciężne wojska. Ponad tem zaś wszystkiem panuje praca wywiadowcza, prowadzona na sposób japoński z niesłychaną energią, przebiegłością i skrupulatnością. Poinformowani o stanie rzeczy opowiadają, że Filipiny już od roku roją się od szpiegów japońskich, którzy pod najrozmaitszemi pozorami uwijają się po Archipelagu, studyując go wszechstronnie. Nocami krążą dokoła Filipin najrozmaitsze okręciki japońskie, barki rybackie itp., których załogi zajmują się badaniem dna morskiego, mierzeniem głębokości i odrysowywaniem konstrukcyi brzegów. Słowem rząd Mikada bynajmniej nie drzemie na laurach, ale przygotowuje się do starcia z właściwą sobie energią i systematycznością. Kiedy zaś będzie gotów, wówczas z pewnością, nie czekając wyzwanie sam uderzy w najodpowiedniejszej dla siebai chwili

Na całem pobrzeżu wschodnio-azyatyckiem panuje przekonanie, że wojna amerykańsko-japońska wybuchnie w najbliższej przyszłości. Korespondenci rosyjscy notują n. p. taki fakt, jako wysoce znamienny: dotychczas kupcy chińscy zawierali zawsze kontrakty na cały rok. Obecnie zaś w żaden sposób nie chcieli zawrzeć dłuższych niż do 1 lipca, twierdząc, że nie są pewni, czy w drugiej połowie bieżącego roku nie zajdą wypadki, które im uniemożliwią dotrzymanie umów.

## Ankieta szkolna.

Sprawozdania z ministeryalnej ankiety w sprawie reformy szkół średnich, umieszczone w dwóch numerach porannych „Nowej Reformy“, uzupełnić musimy przytoczeniem wybitniejszych głosów, które były po części odpowiedzią na pierwszą grupę pytań kwestyonaryusza ministeryalnego, po części zaś na drugą już grupę.

Przejdźmy do drugiej grupy pytań w sprawie poprawy szkolnictwa średniego, przepełnienia szkół i krytyki nowego, trzeciego typu szkoły średniej. Otóż radca komercyjny Pacher sądzi, że przy nauczaniu języków klasycznych, środek stał się celem, a mianowicie formalna gramatyka wybiła się na pierwszy plan. Skutkiem tego uczniowie czują wprost odrazę do filologii klasycznej. Z pewnemi zastrzeżeniami zgadza się mowca na „Typ Gessmanna“. Poseł prof. Erb podniósł, że szkoły nowego typu powstaną tylko w wielkich miastach, mniejsze miasta będą mieć i nadal dotychczasowe szkoły średnie. Z tego powodu gimnazya, istniejące bez istotnej zmiany od lat 60, muszą tembardziej uledz reformie. Imieniem Stowarzyszenia inżynierów i architektów w Wiedniu, radca Berger oświadczył, że nowy typ szkoły czyni takie wrażenie, jak gdyby miało znowu powstać gimnazyum bez greki. W takim razie lepszą już jest obecna szkoła realna. Profesor dr Lorber posunął się najdalej, gdyż zażądał utworzenia szkoły jednolitej w pełnem tego słowa znaczeniu.

Dyrektor gimnazyum, Thumser, oświadczył, że na podstawie długoletniego doświadczenia, odczuwa konieczność dostosowania planu nauki i metody jej do potrzeb życia. We wszystkich gimnazyach należałoby zaprowadzić, jako obowiązkowe przedmioty: rysunki i gimnastykę, zaś języki nowożytne, jako względnie obowiązkowe. Zwolennicy gimnazyów przyznają zupełną równowartość szkole realnej i pragną jej przyznać te same przywileje, ale pod warunkiem, że nauka w szkole realnej trwać będzie równie 8 lat. Obok tego tworzyć należy szkoły zawodowe i uposażać je w przywileje szkół średnich.

Były minister oświaty i były prezydent gabinetu, baron Gautsch, prezydent najwyższego Trybunału obrachunkowego, wystąpił w obronie filologii klasycznej, oświadczając, że oba języki klasyczne należy w gimnazyum zatrzymać. — Zdaniem mowców obecnie zbyt mało jest przestrzegany „dobór“ uczniów do gimnazyów, do których rodzice wprost pchają swoje dzieci nawet wbrew radom ludzi doświadczonych i fachowych. — Omówiwszy szereg punktów, co do których potrzebna jest reforma w gimnazyach, tudzież warunki dopuszczenia do uniwersytetu uczniów szkół realnych, przeszedł bar. Gautsch do nowego typu szkoły średniej, który nazwał szkołą gimnazyalną bez greki. Baron Gautsch wyraził obawę, że obecne szkoły średnie staną się „bezkrwistemi“ po utworzeniu szkoły nowego typu.

Ta uwaga obrońcy dawnego stanu rzeczy jest chyba pochwałą dla nowej szkoły. W obronie gimnazyów wystąpił równie profesor Arnim, ale obok tego przemawiał za utworzeniem nowego typu szkół. — Profesor Wegscheider oświadczył, że szkoła realna nie daje ani w przybliżeniu takiego wykształcenia ogólnego, jak gimnazyum. Poprawa jej możliwą jest tylko przez zaprowadzenie łaciny. W gimnazyach należy zreformować naukę łaciny, a język grecki uczynić nadobowiązkowym. Wtedy różnica pomiędzy szkołą realną a gimnazyum zatrze się prawie zupełnie. Z tego siłą rzeczy wynika potrzeba jednolitej szkoły średniej, jako jedynego typu.

## Zagranica o wywłaszczeniu Polaków.

Dziennik brukselski „L'independance Belge“ ogłasza p. t. „Polacy“ odpowiedzi znakomitości belgijskich na list Sienkiewicza, dostarczone mu przez Biuro prasowo-informacyjne Rady narodowej.

Edward van Beneden, profesor uniwersytetu w Leodyum, korespondent Berlininstitut de France, członek Królewskiej Akademii Umiejętności:

„Projekt prawa, przedstawiony Sejmowi pruskiemu przez kanclerza Buelowa, tyczący się przymusowego wywłaszczenia Polaków, nie może nie wzbudzić w całym świecie cywilizowanym uczucia zupełnego i jednomyślnego potępienia. Nie wątpię, że gdyby naród niemiecki zapytano o zasadę tego niecnego projektu, pierwszy uważałby go „za dziki i szalony pomysł kilku fanatyków, pozbawionych zmysłu moralnego“. Humanitarne pojęcia poszanowania sprawiedliwości i prawa są między jednostkami w Prusach powszechne na równi z innemi państwami, nazywającemi się cywilizowanemi. Lecz ci, którzy działają w imieniu narodu niemieckiego są podobni do większości mężów stanu, rządzących narodami: moralność i obowiązek są tylko pustemi słowami, dobrze czy źle zrozumiany interes jest jedyną zasadą postępowania, siła idzie przed prawem.

Kanclerz Buelow dał tego dowód nowy, składając swój jedyny w swoim rodzaju projekt: ażeby raz zniweczyć naród polski nie cofa się przed zaprzeczeniem prawa własności, będącego kamieniem węgielnym całego gmachu społecznego.

Jest to barbarzyństwo i brak rozumu. Naród, który wytwarza Sienkiewiczów, ma prawo do istnienia.

Racz Pan przyjąć... i t. d.“

Charles Richet, profesor na wydziale medycznym w Paryżu i znany filolog.

Kochany Panie!

„Jakiemi są moje myśli w sprawie największej zbrodni XIX. wieku, ucisku szlachetnego narodu polskiego, mówić Panu nie potrzebuję. Jest to hańba dla cywilizacyi i ludzkości (c'est une honte pour la civilisation et l'humanite), i przez półtora stulecia naród dwudziestomilionowy mógł być kosztem smutnych ofiar uczyniony niewolnikiem obcych państw.

„Gdyby przynajmniej gwałt ten mógł był być złagodzonym przez odrobinę litości, przez odrobinę sprawiedliwości dla jednostek! Lecz oto nowa decyzya Niemiec dowodzi, iż chcą one potwierdzić niecność dawną niecnością nową, świeżą zbrodnią starą swą zbrodnię ożywić. — Dotąd przynajmniej własność prywatną szanowano. Atoli dziś i ją gwałci się bezwstydnie, Polaków pruskich przemocą wywłaszczając. — Chłopi ubodzy, starcy, kobiety i dzieci będą za śmiesznie małem odszkodowaniem wyrzuceni ze swych chałup, będą zmuszeni do tułaczki, wygnańczej lub do żebractwa. Dalej się podtrzymuje długie męczeństwo Polski tym ostatnim czynem, pełnym dzikości, nikczemniejszym (plus infame), niż dotychczasowe. Wypędza się z kraju ojczystego całą jego ludność pracowitą i lojalną. — Nie lękają się pchać do buntu tych, którzy dotąd byli tylko powolnemi ofiarami. — Poza prawo wyrzuca się tych, którzy tylko panowania prawa żądali, i w ten sposób przygotowuje się wojny domowe, które drogo kosztować będą zwycięzcę, nawet w razie zniweczenia zaboru pruskiego. Lecz jeszcze czas się cofnąć. Mamy nadzieję, że świetny cesarz Niemiec nie zechce nadużyć przemocy, choć teraz przemoc w jego ręku. To gra niebezpieczna, przy której spadają korony! Lecz jeśli pozostanie on głuchym na wołania sprawiedliwości i litości — to trudno! „Nascetur ultor“! (Niech zrodzi się mściciel!)“

Racz przyjąć,.. i t. d.

George Meredich, jeden z najpopularniejszych autorów angielskich pisze:

„Póki parlament nie uchwali ostatecznie wniosku księcia Bülowa o wywłaszczeniu Polaków w Poznańskiem, nie uwierzę, aby naród niemiecki chciał się narazić na utratę swych praw do szacunku i poważania ludzkości. Gdyby tak się stało, okrzyk patryotyczny: „Deutschland über Alles“ mógłby być tylko tłomaczonym w najniższym sensie“

## Francya i Maroko.

Stan rzeczy w Maroku nie zmienił się właściwie od chwili, gdy sułtan prawowity Abdul Azis został przez niektóre szczepy złożony z tronu, a brat jego Mulej Hafid obwołany sułtanem. Obaj władcy mają swoich zwolenników i wrogów i obaj stoją naprzeciw siebie, czekając nawzajem na kroki zaczepne. Gdy Abdul Azis, mający bądź co bądź „mehallę“, to jest wojsko, do pewnego stopnia regularne, wyruszył na Fez i pokpsił się o zajęcie tego miasta, to bardzo jest prawdopodobnem, że przedsięwzięcie to powiodłoby się, gdyż faktem jest, że w Fezie dużo wybitnych osobistości tylko pod grozą teroru przeszło do obozu Mulej Hafida. Wprawdzie El Mrani, wpływowy poplecznik Mulaj Hafida, oświadczył, że zebrać może kilkadziesiąt tysięcy wojowników, ale nie zaprzeczając temu faktowi zresztą, należy podnieść, że dla tej pokaźnej armii nie ma nowy sułtan ani broni, ani amunicyi, ani pieniędzy na żołd i żywność. Jak się zdaje sprawa obu sułtanów pozostanie jeszcze na długi czas w zawieszeniu.

Francyi obecnie z innej strony przybywają przykrości. Mianowicie generał d'Amade, który po generale Drude objął dowództwo nad oddziałem wojska francuskiego w Casablance, wyruszył na południe, i w odległości około 60 kilometrów od Casablanki stoczył z Marokańczyka-

---

**Michał Marczewski.**
(Mimar.)

# PIJAWKI.

Fotografie z natury.

I.

— Kimmel kupiony?...

— A co, myślisz, że nie?...

— Ja nic nie myślę, ja się tylko pytam. Jakżeż z piwem będzie?...

— Z piwem, to już moja głowa.

— Twoja?... No dobrze, ale pamiętaj Florka, że jak zabraknie butelek...

— E... idź już, idź, Walek, bo jak Boga kocham... Lepiejbyś oto wstąpił po drodze do Karaimka po te cygara.

— Po cygara?... To on, jucha, jeszcze nie przysłał?!...

— Przecież ci mówiłam, że nie.

— Bój się Boga, kobieto!...

I Kudralski, odsapując z głębi piersi, szybciej zapinać jął aksamitną kamizelkę, w której dawno już było mu ciasno i niewygodnie i którą z przyzwyczajenia jedynie nadziewał od wielkiego dzwonu.

— Wicek, łobuzie, rozluźnijże mi tam patki, bo mnie chyba krew zaleje!...

— Dyabli nadali z takim rozgardyaszem — mruczał, sięgając po czyste mankiety, gdy dwunastoletni Wicuś, najmłodsza latorośl przezacnego domu państwa Walentostwa, wdrapywał się na stołek, aby uczynić zadość rodzicielskiemu żądaniu.

— Ale niech tatuś się nie kręci, niech tatuś stoi spokojnie!...

Nareszcie kocmołuch Maryśka przyniosła z kuchni ten tużurek, z którego przeszłoroczną starzyznę wywabiać trzeba było gorącym żelazkiem i pani Florentyna zawiązywała już małżonkowi jedwabny krawat z fontaziem.

— Słuchaj, a chustkę aby masz?

— Chustkę?... Ano chyba.

Pomacał się po kieszeniach spodni.

— Poczekaj, tu jest coś takiego...

I gdy pani Florentyna powróciła do mieszkania, aby zakrzątać się koło tych kimmlów, alembików, win i piw, szykowanych na przyjęcie urzędowych gości, pana Walentego słychać było czas jeszcze jakiś na podwórzu, jak krzyczał na stróża, jak wymyślał czeladnikom w warsztacie.

— Psia krew, do ciężkiej cholery z taką robotą!... Chcecie, żebym z torbami szedł?!... Dyabli mnie przez was mają brać?!... Wszystkich was na cztery wiatry rozpędzę!... tam sobie bez was prędzej radę dam!...

Stało się to już drugą jego naturą; potrzebował tego i jego interes i jego organizm, taka olbrzymia machina z krzepkich kości, tęgich jak powrósła muskułów i grubego przynajmniej na cztery palce pokładu sadła, które oblegało mu brzuch i kości, układając się na wołowym prawie karku w dwa potężne fałdy.

Wszystko drżało w nim z niecierpliwości czynu, a krzyk, wymysły, irytacya robiły mu zawsze dobrze.

Pan Walenty, załatwiwszy się z domownikami, ruszył przed bramę, z ulicy przez witrynę sklepową pogroził Milce pięścią, kopnął psa, wykradającego się za nim z podwórka, zaszedł naprzeciwko do „karaimka“, skąd wlazł już w dorożkę i kazał się wieść wprost ku cyrkułowi.

— Czterdziestak mniej lub więcej nie robi różnicy w rachunku.

Dzień dzisiejszy i tak będzie drogi i tak wyniesie jakieś rubli kilkanaście nad zwykłą normę, a więc...

Szeroką zdrową twarz Kudralskiego okrasił nagle promieniejący wyraz wewnętrznego zadowolenia.

Ale nie była to chustka wcale i pani Kudralska klasnęła w pulchne dłonie.

— Człowieku! Toć to powłoczka!... Skądeś ty to wziął?!...

— Skąd?... Albo ja wiem... Leżało...

Tak zawsze z nim było, zawsze, gdy ona choć na moment wypuściła go z pod swej pieczy.

Otwierała mu teraz sama drzwi, obejrzawszy wpierw kalosze i wetknąwszy do ręki laskę, za znalezienie której już dwa razy płacili nagrodę.

— No, w imię Ojca i Syna... A nie zapomnij o tych cygarach...

— Dobrze, dobrze! Do widzenia, do widzenia...

Schodził ze schodów ciężko, aż stopnie trzeszczały przeraźliwie, a ona przechyliła się jeszcze przez poręcz i rzucała mu różne na drogę napomnienia.

— A słuchaj no! Jeżeli będziesz tam, gdzie wiesz, nie róbżeż proszę, takich min...

— Wiem, wiem...

— Bo, uważasz, zaraz się domyślą i pójdą gęby drzeć...

— Naturalnie, naturalnie...

Słuchał jej rad już niechętnie, nawet głowy nie podnosił do góry, lecz miała mu do powiedzenia coś bardzo jeszcze ważnego.

— Ależ, Walek, poczekajno na chwilę, co ci znowuż tak pilno!

Przystanął, zrobił minę kwaśną i spojrzał na nią niecierpliwie.

— Więc gadaj, ale prędko. Cóż tam takiego?...

— Cóż?... A to, widzisz, zajdź koniecznie do sklepu i zobacz, czy Milka dziś także czyta książki... Jeżeli czyta, to powiedz jej odemnie...

Machnął ręką, coprędzej przeszedł sień i trzasnął za sobą drzwiami na dole.

Powiedział jej w ten sposób niejako bez słów, że dosyć ma tej babskiej gadaniny, że zajmują go inne poważniejsze sprawy.

— Dobrze jest być majstrem rzeźniczym, dobrze jest mieć przytem chałupę jedną i drugą, módz kandydować na starszego w cechu, ale przecież każdemu byłoby miło zostać członkiem-delegatem komisyi, komisyi... komisyi...

— Psia krew! Jak oni tam napisali w tym papierku?...

Dumny ze swego chwilowego stanowiska członek-delegat sięga do bocznej kieszeni paltota, wyciąga stamtąd cyrkułowy papier i w podrygującej po rozpaczliwym bruku dorożce czyta, a raczej sylabizuje skierowane do niego wezwanie.

...Członek-delegat „ot goroda“...

— Aha, aha...

...W komisyi... w komisyi...

— A... to tu, tu... Nareszcie!

On nie rozumie języka urzędowego, a w każdym razie bardzo mało, tak jakby wcale nie, ale od biedy, gdy koniecznie tego potrzeba, można się przecież domacać i w takiej mowie sensu.

Była to misya, ważna, bardzo ważna i nawet ciekawa, komisya „dla asmotra kałbasnych mastierskich“.

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Dochodziła jedenasta przed południem, gdy zebrani wreszcie w jedną całość członkowie komisyi „dla asmotra kałbasnych mastierskich“ znaleźli się na ulicy.

Nieliczna, ale bardzo zacna była to kompania.

Przewodniczył jej pomocnik komisarza, porucznik Iwan Iwanowicz Zotikow, mężczyzna jeszcze młody, ale już poważny, milczący i jakby wiecznie zatopiony w nawale trudnych do rozwiązania problematów.

Bezpośredni zwierzchnik jego, wiecznie dobrze usposobiony i bez względu na swój kolosalny brzuszek niezwykle ruchliwy podpułkownik, Siemion Warłaamowicz Cyc. w małomowności Zotikowa dopatrywał się Bóg wie jakich dzikich popędów, na prawdę jednakże Zotikowem władnęła tylko jedna pasya, zbytnie zamiłowanie do początkowej arytmetyki, szczególnie zas do pierwszego z jej działań — dodawania.

Szedł, szukając oczami na chodniku tego, czego jeszcze nie zgubił, słuchał niby, niby odpowiadał, ale w duszy sumował tylko, sumował, sumował...

— Dwa a dwa to cztery, cztery a cztery — ośm, osm a ośm — szesnaście...

Ciągnęło go coś do progresów; czuł się człowiekiem postępowym.

Tuż koło przewodniczącego dreptał na krzywych, bezsprzecznie kawaleryjskich nóżkach brandmajster straży ogniowej, kapitan Konstan. Piotrowicz von der Rapp.

Był to gaduła pierwszej klasy dowcipniś i smakosz o zakroju demokratycznym, podający każdemu rękę, choć to nie wynikało z rodzaju jego zawodu i kontentujący się byle niewiastą, byle odsmarzaną kiszką z tłuczonemi kartoflami.

(C. d. n.)

mi bitwę pod Settat i zajął tę miejscowość. — Zaledwie doszła do Paryża wiadomość o tem zwycięstwie, w ślad za nią przyszło zawiadomienie, że generał d'Amade wycofał się z miejscowości, którą natychmiast zajął Mulej Reszyd. Cofnięcie się Francuzów zostało podobno spowodowane brakiem chwilowym amunicyi, ale źródła niemieckie nie omieszkały rozpuścić wiadomości, jakoby Francuzi ponieśli pod Settat „klęskę". Gdyby rzeczywiście ponieśli porażkę, to przykre jej skutki można rychło naprawić, chociaż niezaprzeczenie podobny epizod musiałby ujemnie oddziałać na powagę Francyi wobec krajowców, ale sprawa ta może mieć następstwa w odniesieniu do wewnętrznej polityki Francyi.

Radykalna grupa deputowanych odbyła w Paryżu konferencyę, na której omawiała położenie w Maroku. Prezydent Dubief dał szczegółowy obraz położenia, poczem otrzymał polecenie, ażeby sprawę tę poruszył w Izbie i zaznaczył stanowisko stronnictwa. Podobno Dubief ma wezwać rząd, ażeby przestrzegał ściśle traktatu z Algeciras, nie stawał po stronie żadnego z sułtanów i nie mięszał się do wewnętrznej polityki kraju. Czy rząd przystanie na tego rodzaju ograniczenie swego mandatu, wątpliwą jest rzeczą, a to może doprowadzić do poważnego zatargu parlamentarnego.

Równocześnie przywódca socyalistów Jaurès ma podnieść również tę kwestyę. Jaurès oświadczył, że generał d'Amade poniósł klęskę pod Settat, że dał się zwabić w zasadzkę i że naraził na szwank powagę Francyi. W piątek — mówił Jaurès — okaże się, że Izba zgodzi się na ponoszenie odpowiedzialności za politykę marokańską. Telegramy przyniosą jeszcze dzisiaj może wiadomości o posiedzeniu francuskiej Izby deputowanej, a tymczasem generał d'Amade zawiadomił telegraficznie rząd francuski, że pacyfikacya pośród plemienia Szauja czyni postępy. A szczep ten mieszka właśnie naokoło Settat. Może wiadomość ta nie pozostanie bez dodatniego wpływu na usposobienie Izby.

Niemcy pragnęliby jak najwięcej trudności stworzyć Francuzom w Maroku i zawikłać ich w politykę awanturniczą, a w ten sposób ubezwładnić Francyę w Europie. Ale gra zakulisowa gabinetu berlińskiego nie odnosi pożądanego skutku i widocznie go nie odniesie. Clémenceau, jak ogłasza „Matin", oświadczył wobec kilku wybitnych osobistości politycznych, że trzymać się będzie ściśle traktatu z Algeciras, a to stanowisko Francyi nie da Berlinowi sposobności do knowań dyplomatycznych.

# Z ruchu wyborczego.

**Kandydatury ludowców.** W dzisiejszym wydaniu „Przyjaciela Ludu" główny zarząd wyborczy P. S. L. w Krakowie poleca pięciu kandydatów na posłów, wybranych zgodnie z przepisami regulaminu wyborczego ludowców przez delegatów gminnych komitetów wyborczych. Polecenie to podpisał p. Stapiński, jako prezes komitetu, dr Bardel, jako sekretarz. Poleceni kandydaci są następujący:

1) Dr Szymon Bernadzikowski, lekarz w Brzesku — z kuryi gmin wiejskich i miasteczek pow. brzeskiego (okręgi sądowe Brzesko, Radłów, Wojnicz, Zakliczyn).

2) Bojko Jakób w Gręboszowie — z kuryi gmin wiejskich i miasteczek pow. Dąbrowa (okręgi sądowe Dąbrowa-Żabno).

3) Mordawski Aleksander w Szalowej — z kuryi gmin wiejskich pow. gorlickiego (okręgi sądowe Gorlice i Biecz).

4) Cieluch Jan w Stróżach — z kuryi gmin wiejskich i miasteczek pow. grybowskiego (okręgi sądowe Grybów i Ciężkowice).

5) Ptak Franciszek w Bieńczycach — z kuryi gmin wiejskich pow. krakowskiego (okręgi sądowe Kraków zamiejski i Liszki).

**Kandydatury niemieckie w Galicyi.** Z Wiednia telefonują nam: Od niejakiego czasu Wszechniemcy zaczynają się interesować krajem naszym i zamierzają postawić kilka kandydatur do Sejmu galicyjskiego. Mianowicie, jak donosi „Deutsch radicale Correspondenz", dnia 21 b. m. odbyło się w Przemyślu zgromadzenie mężów zaufania Niemców, zamieszkałych w Galicyi, gdzie prócz kandydatury p. Lukasa w Białej, postanowiono dla policzenia głosów postawić kandydatury w Kołomyi, w Stryju i wspólnego kandydata dla wszystkich kuryj gmin wiejskich.

**Nowy Sącz**, 23 stycznia. Deputacya Rady miejskiej, która jeździła do Wiednia do ministra Korytowskiego z prośbą o kandydowanie do Sejmu z naszego miasta, wróciła już i o ile mogliśmy się dowiedzieć od jej członków minister Korytowski nie przyjął wyraźnie ofiarowanego mu mandatu, nie chcąc rzeczywiście narażać siebie i miasta na te przykrości, które mu w liście do niego przedstawiły komitety stonnictw demokratycznych. Oświadczył prawdopodobnie, że kandydowałby tylko w takim razie, gdyby tu zgodzili się wszyscy na niego. Burmistrz Barbacki bada więc sytuacyę i łudzi się ciągle jeszcze, że przeforsuje kandydaturę dra Korytowskiego. Nic jednak nie wskóra, bo stronnictwa demokratyczne nie mogą ustąpić ze swego zasadniczego stanowiska i w obecnych warunkach w mieście i w kraju nie zgodzą się nigdy na kandydaturę ministra skarbu. Chodzi nam o idee i zapatrywania nasze demokratyczne, które każe nam postawić tylko takiego kandydata, który w Sejmie będzie zasiadał w demokratycznym obozie i będzie szedł wyraźnie za tem wszystkiem, do czego dąży demokracya w kraju.

Niech więc dr Barbacki nie posługuje się dalej osobą dra Korytowskiego w agitacyi za tem, przeciw czemu oświadcza się ogół naszego miasta. Powinien to zrobić już choćby z życzliwości dla samego ministra. Przecież burmistrz, jeżeli już nie szanuje woli wyborców, powinien szanować wolę swego kandydata, a bardzo w to wątpimy, czy minister Korytowski chce tego, aby w mieście naszem panowało ciągłe rozgoryczenie i niepotrzebne drażnienie obywateli. Wszak dr Korytowski jest Polakiem i mundur ministra nie wystudził w nim uczuć polskich. Czemuż więc dr Barbacki dalszem forsowaniem kandydatury ministra skarbu stawia osobę dra Korytowskiego w fałszywem świetle? — Nie sądzimy, aby to się działo z woli samego dra Korytowskiego. Burmistrz chce koniecznie postawić na swojem i dla osobistych zapatrywań i bądź jak bądź osobistych celów stawia na kartę pożądany spokój w mieście. Ale przekona się kiedyś, że swoim uporem wyrządzał zawsze tylko wielką krzywdę obywatelom, którzy przecież postawili go w swoim czasie na czoło miasta nie na to, aby dzisiaj szedł przeciw nim, przeciw ich prawom autonomicznym. Oświadczamy stanowczo, że przy tych swoich prawach twardo stoimy i przy wyborze posła do Sejmu oddamy głosy tylko własnemu kandydatowi, którym jednak pod żadnym warunkiem nie może być p. minister Korytowski.

**Gorlice**, 23 stycznia. Z mgławicy szeptów i tajemnic przedwyborczych wyłaniają się już zwolna realne sylwetki i linie graniczne sytuacyi przyszłej walki wyborczej, a już całkiem wyraźnie zarysowuje się na terenie wyborczym kandydatura ks. Pastora, posła do parlamentu z naszego okręgu i b. posła na Sejm krajowy z miast Jasło-Gorlice. Przed kilkoma tygodniami oświadczył ks. Pastor kilku obywatelom jasielskim, że on sam o mandat sejmowy nie będzie się teraz ubiegał, że jednak „mandat przyjmie", jeśli „go Jasło wybierze". Ta pewność siebie ks. prałata w ostatnich czasach — zdaje się — mocno ucierpiała, skoro już w bieżącym tygodniu czuł się zmuszonym do oświadczenia, jednemu z wybitniejszych członków stronnictwa demokratycznego w Jaśle, że będzie w naszym okręgu „na ostro" kandydował „na przekór Wszechpolakom" i — dodał — „proszę to rozgłosić". — Rozgłoszono. Ale czy ks. kandydat spodziewał się takiego rezonansu, jaki rozgłos jego kandydatury u ogółu wyborców wywołał, jest mocno wątpliwem. Nastrój bowiem obywatelstwa gorlickiego wobec ks. Pastora jest tego rodzaju, że postawienie jego kandydatury uważa się tu wprost za prowokacyę. Albowiem ks. poseł do parlamentu z miasta Gorlic w ciągu ostatniej i poprzedniej sesyi parlamentarnej czynił wszystko, co mógł, aby oburzenie ludności gorlickiej na siebie doprowadzić do punktu kulminacyjnego. Przedewszystkiem Gorliczanie nie mogą zapomnieć postępowania swego posła w sprawie budowy kolei do Koniecznej. Jak wiadomo, obydwa rywalizujące ze sobą miasta Jasło i Gorlice starają się oddawna o przeprowadzenie tej linii, każde na swoją korzyść. Stojące przed ruiną z powodu zupełnego zastoju w ruchu kopalnianym i przesilenia w handlu i przemyśle Gorlice, czynią rozpaczliwe wysiłki, celem uzyskania od rządu budowy kolei z Gorlic do Koniecznej mając za sobą wszelkie racye, z których nie ostatnią jest argument ministerstwa finansów, że linia z Gorlic byłaby tańszą o trzy i pół miliona, a trasa gładka i bez tych przeszkód, na jakie napotyka budowa tej kolei z Jasła. Wszelkie jednak starania rozbijają się o akcyę przeciwną posła gorlickiego, który w swojem długoletniem posłowaniu zdziałał dla nas tyle, że po śmierci posła Skrzyńskiego zajął dla siebie na niepodzielną własność zasługi nieboszczyka około kreowania gimnazyum w Gorlicach. Nie przeszkadzało to jednak wcale ks. Pastorowi do stawania przed wyborcami gorlickimi w maju 1907 r. w warunkach, któreby każdego szanującego się kandydata mogły spowodować tylko do unikania Gorlic raz na zawsze. Zgromadzenie bowiem ogółu wyborców powzięło wówczas uchwałę, mającą na celu uniemożliwienie ks. Pastorowi kandydatury w Gorlicach. Ogół obywatelstwa żydowskiego ofiarował mandat p. Gniewoszowi z Potoka Złotego za pośrednictwem komitetu, wybranego w tym celu przez walne zgromadzenie żydowskich wyborców, inteligencya i część mieszczaństwa popierały własnego kandydata (p. Dihma), robotnicy, rzemieślnicy i część mieszczan popierali kandydaturę socyalistyczną. Było to więc wyraźnem i stanowczem „pokazaniem drzwi" ks. Pastorowi. — Ale ks. prałat miał na to sposób, skłonił p. Gniewosza do rezygnacyi, a prezesowi gorlickiego kahału p. Bodnerowi za głosy wyborców żydowskich dał daleko idące przyrzeczenia, których spełnić nie potrafił.

Szczegóły te wyszły na jaw już po wyborach, a oburzenie ludności chrześcijańskiej i żydowskiej na spółkę wyborczą dla eksploatacyi mandatów gromadzi się w mieście i rośnie jeszcze ciągle, a wyładuje się niezawodnie na widok ks. kandydata.

**Ze Stanisławowa** donoszą do „Wieku Nowego", że postanowiono wysunąć tam przeciw konserwatyście Eksc. Bilińskiemu kandydaturę p. Józefa Zajączka, przemysłowca, członka Rady powiatowej, radnego miasta, dyrektora Banku zaliczkowego.

**Z Buczacza** piszą do „Dziennika Polskiego": Dnia 19 b. m. stanął przed wyborcami, którzy wielką salę „Sokoła" wypełnili po brzegi, właściciel Koropca, hr. Stanisław Henryk Badeni, syn marszałka krajowego. Uchwalono jego kandydaturę na posła do Sejmu popierać.

# Z teatrów paryskich.

Paryż, 20 stycznia.

(=) Na scenie Teatru francuskiego pojawił się nowy dramat Alfreda Capusa p. t. „Dwaj mężczyźni" („Les deux hommes"). Jeden z krytyków tutejszych powiedział, że sztuka ta mogłaby snadnie nazywać się „Dwie kobiety", które w niej odgrywają o wiele ważniejszą rolę, niż mężczyźni. Wogóle nowy utwór Capusa wcale nie podbił krytyki, o tem pomówimy później, a teraz, jak wymaga porządek, opowiemy treść sztuki.

Małżeńska para Champlinów przybyła do Paryża z prowincyi, ażeby odwiedzić swoją ciotkę. — Pan Champlin jest adwokatem w Dijon i należy do ludzi ambitnych, chcących za każdą cenę zrobić karyerę. Natomiast żona jest osobą szlachetną, spełniającą ściśle obowiązki żony i matki. Champlin usiłuje w sposób natrętny i natarczywy zbliżyć się do finansisty Bridou, a ponieważ to nie idzie zwykłą drogą, więc używa manowców, byle dojść do celu. Panna Żakelina Ewrard, przyjaciółka młodości pani Champlin z czasów jej panieństwa, jest „przyjaciółką" finansisty Bridou, króla giełdy. Ta panna urządza u siebie objad i zaprasza obok pana Bridou także małżonków Champlinów. Dla kobiety tak zacnej, jak pani Champlin, dla żony pierwszego adwokata w Dijon, nie uchodzi naturalnie przychodzić na obiad do „przyjaciółki" bankiera Bridou, ale Champlin wymógł na niej to przykre ustępstwo dla zrobienia karyery.

Champlin jedzie pełną parą. Nie mogąc pozyskać bankiera dla swoich planów, zbliża się do Żakeliny, ażeby za jej pomocą wziąć w niewolę pana Bridou. Plan ten powiódł się cudownie. Żakelina już po kilku dniach staje się metresą Champlina. Ale oddała mu się dlatego, że pragnęła zemścić się na pani Champlin, do której wzdycha elegancki Marceli Delonge, oczywiście daremnie. A ponieważ Żakelina pragnęłaby się wydać za Delonge'a, więc mści się na pani Champlin, która nie chce go obdarować swojemi względami. Trochę dziwna logika, ale ostatecznie możliwa u pewnych kobiet. Otóż Champlin i Delonge mają być dwoma mężczyznami, pierwszy typem karyerowicza, drugi eleganckim wytwornisiem, niezdolnym do walki. Gdy Żakelina widzi, że Delonge wymknął się zupełnie z jej sieci, zakochany w pani Champlin, wtedy pan Champlin dla łatwej karyery osnuł następujący plan: On, Champlin rozwiedzie się ze swoją żoną, a ożeni z Żakeliną, zatrzymując w trójkącie bankiera Bridou, zaś Delonge niechaj połączy się dozgonnym węzłem małżeńskim z panią Champlin. — Niestety plan ten rozbił się o szlachetność pani Champlin, która powiada, że dla córki wyrzeka się rozwodu, chociaż gdyby była bezdzietną, to zarazby się zgodziła na takie rozwiązanie sprawy. Wytworny Delonge pochwala to postanowienie.

Sztuka Capusa jest płytka, ale mimo to publiczność przyjęła ją bardzo dobrze. Dodać muszę, że równocześnie na dwóch innych wielkich scenach paryskich przedstawiane są dwie starsze sztuki Capusa. Powodzenie nadzwyczajne i oczywiście sowite tantyemy.

W tych dniach tutejsze Koła literackie i artystyczne obchodziły 50 rocznicę śmierci aktorki Rachel, która zmarła w r. 1858, licząc zaledwie 27 lat życia. Sława aktorów gaśnie szybko, o Racheli jednakże do dzisiaj utrzymała się tradycya jej wspaniałych kreacyj. Równocześnie prawie zmarła tutaj Lia Felix, również ceniony niegdyś aktorka, siostra rodzona Racheli. Całe rodzeństwo Felixów poświęciło się scenie. Jakób Felix, kupiec wędrowny, objeżdżający Szwajcaryę, południowe Niemcy i Francyę, miał sześcioro dzieci.

Zofia Felix, znana pod pseudonimem Sary, była najstarszą. Występowała na scenie Odeonu, potem w Teatrze francuskim, a porzuciwszy zawód aktorski, miała skład perfum i trudniła się farbowaniem włosów. Umarła w roku 1877. Po niej szła słynna Rachel, podziwiana przez całą Europę, opiewana przez poetów, wynoszona pod niebiosa przez krytyków. Umarła w r. 1858. Trzecim w rodzeństwie był syn, Rafael Feliks, również aktor, tudzież impresario Racheli, podczas jej podróży artystycznej w Ameryce, a wreszcie dyrektor teatru Porte St. Martin. Umarł w r. 1872. Czwarta Rebeka, należała do Odeonu, później do Teatru francuskiego i umarła jak jego „stowarzyszona" (sociétaire) w r. 1854. Zmarła w tych dniach Lia Felix występowała na scenie teatru Porte St. Martin. Ostatnią z rodzeństwa tego jest Dina Felix, żyjąca dotąd „stowarzyszona" Teatru francuskiego.

# Kronika.

Kraków, 24 stycznia.

**Nasz felieton.** W dzisiejszym numerze „Nowej Reformy" rozpoczynamy druk powieści Michała Marczewskiego p. t. „Pijawki". Jest to zbiór obrazów obyczajowych z życia Warszawy, opisujących w satyrycznem oświetleniu łapownictwo czynowników rosyjskich w Królestwie. Nie wątpimy, że pisana z werwą i niezaprzeczonym talentem powieść Mimara obudzi takie same zainteresowanie, jak drukowana poprzednio w naszem piśmie jego powieść „W nierównej walce".

**Pogoda.** Gdy pod Paryżem skutkiem gęstej mgły pociągi najeżdżają na siebie, co dla podróżnych jest rzeczą wielce denerwującą, gdy na wybrzeżach Holandyi z tego samego powodu rozbijają się okręty, a podróżni po zimnej kąpieli albo są wyciągani na łodzie niezbyt delikatnie, albo też bardzo gładko toną, gdy nawet Wiedeń, do którego tak często zaglądamy, trapiony jest przez influencę, która nie oszczędza tym razem grubych ryb — my sobie tutaj w Krakowie siedzimy, jak u Pana Boga za piecem. Przedewszystkiem mamy piękną pogodę. Jasne niebo, słońce przyświeca, mróz w samą miarę ścina błoto po ulicach — chodniki zupełnie suche i czyste — oto cechy ostatnich dni pod względem meteorologicznym. Na linii A—B i na plantach spacerują sobie w najlepsze ci wszyscy, którzy mają czas na to, a i ludzie wracający z pracy do domu na obiad lub podwieczorek, korzystają choćby na krótki czas ze spaceru.

A skoro mamy karnawał, to godzi się pomówić także o tańcach. Otóż na brak zabaw nie możemy się skarżyć, a tem mniej na sam czas karnawałowy, który tego roku wcale jest długi. W salach publicznych, w klubach, domach prywatnych odbywają się też raz po raz tany, a chociaż ojcowie utyskują na biedę, pieniądze muszą się znaleść. — Ażeby nie psuć pogody na horyzoncie familijnym, ojciec zdobywa się na heroiczne poświęcenie i składa karnawałowi daninę. Wszyscy zresztą powiadają, że nastąpią lepsze czasy, że przyjdzie ogólna sanacya finansów krajowych, miejskich i prywatnych. Zabawmy się tedy, bo i taniec zaliczają lekarze do rzeczy hygienicznych.

**Nabożeństwo żałobne.** Za duszę ś. p. Teresy Śmiałowskiej, opiekunki więźniów stanu z przed r. r. 1846, uczestniczki organizacyi narodowej z r. 1863, odprawionem będzie w sobotę dnia 25 b. m. w kościele OO. Kapucynów o godzinie 10 przed południem nabożeństwo żałobne.

**Odczyt p. Wł. Żukowskiego**, posła do Dumy, który wsławił się kilkoma znakomitemi mowami w Dumie przy dyskusyach budżetowych, zgromadził wczoraj w auli uniwersytetu mnóstwo publiczności. Prelegent mówił o najważniejszych epizodach rewolucyi rosyjskiej, które, mieszkając stale w Petersburgu, miał sposobność poznać z autopsyi. A opowiadał tak barwnie, w tak skończenie literackiej formie, z tak wielkiem równocześnie znawstwem ujmując istotę przedstawianych wypadków, że bardzo liczna publiczność, zasłuchana w jego słowa, nie spostrzegła się nawet, kiedy minęło półtrzeciej godziny — rekord odczytowy u nas poprostu niebywały. Poglądy posła Żukowskiego na rewolucyę rosyjską i na problem rosyjski w ogólności streścimy, kiedy szanowny poseł ukończy cały cykl swoich odczytów (dziś o finansach rosyjskich, jutro o przyczynach upadku rewolucyi rosyjskiej), na razie zaś możemy tylko zachęcić wszystkich, którzy interesują się sprawami rosyjskiem, aby na wykłady te szli, ponieważ nie prędko trafi się im tak doskonała sposobność do skontrolowania lub poprawienia swych własnych poglądów na sprawę rosyjską, jakie zdążyli sobie wyrobić.

**Z karnawału.** Znany z ruchliwości „Związek akademicki" urządza w swym obszernym lokalu przy ulicy Sławkowskiej l. 11, II gie piętro (obok Grand-hotelu) w sobotę 25 b. m. kabaret, na który złożą się: gra na cytrze, monologi, deklamacye i t. d., wykonane przez pierwszorzędne siły artystyczne. Po kabarecie odbędzie się zabawa taneczna. Początek kabaretu o godz. 7 wieczór. Stroje wieczorowe. Bufet we własnym zarządzie po najniższych cenach. Wstęp dla członków „Związku akademickiego" 30 hal., dla nieczłonków 50 hal. Bilety i zaproszenia wydaje się wcześniej na miejscu w dniu zabawy od godz. 5 po południu.

Zabawy i przedstawienia, urządzane przez „Związek akademicki", mają tak ustaloną opinię w naszem mieście, że i powodzenie tej zabawy jest zapewnione. Będzie ona inauguracyą do takich samych wieczorków, które będą się odbywały w każdą sobotę karnawału.

W sobotę 25 b. m. w wielkiej sali „Sokoła" na dochód budowy narodowego domu robotniczego odbędzie się zabawa taneczna z kotylionem.

W poniedziałek 27 b. m. odbędzie się w salach starego teatru na cele Rady opiekuńczej i Biura sprawdzań nędzy przedstawienie amatorskie, połączone z rautem i tańcami. Odegraną będzie komedya „Damy i huzary" Al. hr. Fredry. Początek o godz. 7 wieczór.

**Wystawa projektów na kaplicę przy Morskiem Oku** została w tym tygodniu zamkniętą. — Plany, które nie uzyskały nagrody, znajdują się odtąd na składzie w kancelaryi Towarzystwa sztuk pięknych (plac Szczepański) w Krakowie, gdzie twórcy lub nadawcy mogą się zgłosić po ich odbiór do końca lutego b. r. Wynik konkursu podany był w grudniu z. r. w dziennikach do wiadomości publicznej. — Szczegółowe sprawozdanie ukaże się obecnie w pismach polskich fachowych. W składzie sądu konkursowego pierwotnie ogłoszonym zaszły, z powodu niemożności przyjazdu lub choroby kilku sędziów, w ostatniej chwili pewne zmiany. Sędziami konkursowymi byli pp.: ks. biskup Anatol Nowak, Zygmunt Hendel, Roger Słowski z Poznania, Maryan Sokołowski, Ignacy Sowiński z Wiednia, Tadeusz Stryjeński i Stanisław Tomkowicz.

**Z kroniki policyjnej.** Do dyrekcyi tutejszej policyi zgłosił się w dniu dzisiejszym Józef Klausner, domokrążca, zamieszkały w Krakowie przy ulicy Józefa, l. 18, i doniósł, że dnia 16 bm. brat jego Henryk Dawidowicz, recte Klausner, liczący lat 27, zabrał mu gotówką 2000 koron, poczem umknął wraz z żoną poszkodowanego. Policya rozesłała za zbiegłą parą listy gończe.

Na rynku w czasie targu skradł dziś przed południem nieznany sprawca p. Eleonorze S., żonie maszynisty kol., z torby kuchennej torebkę ręczną z kwotą 80 koron. Kradzieży tej dopuścił się widocznie jeden z wyrostków, którzy licznie kręcą się zawsze w czasie targu na Rynku między publicznością i korzystając z tłoku, kradną, co im pod rękę wpadnie.

# Z kraju.

**Z Przegorzał.** Dnia 19 b. m., t. j. w niedzielę wieczór, odbyło się staraniem zarządu Czytelni Tow. O. L. i Kółka pogadanek w Przegorzałach pod Krakowem przedstawienie amatorskie, na które złożyły się: krotochwila w 1 akcie Wł. L. Anczyca „Błażek opętany" i uscenizowany obraz żywy z deklamacyami i śpiewami w 1 odsłonie. Obszerna sala zapełniła się szczelnie zaproszonymi członkami Czytelni, dla których wstęp był wolny. Pierwsza część przedstawienia wzbudziła w słuchaczach szczerą wesołość, wyborna bowiem gra amatorów wywoływała częste wybuchy śmiechu. Rolę Błażka pojął i wykonał p. F. wprost świetnie, również panie P. i Br. i i. grali doskonale. Akcyi osób dodawały ożywienia barwne stroje krakowskie. — Obraz zaś żywy, wyrażający układem i słowem straszny ucisk Polaków pod zaborami pruskim i rosyjskim, oraz nawołujący wszystkie stany do wywalczenia wolności i niepodległości Ojczyzny przez wspólną pracę narodową w zgodzie i jedności, wywołał żywe współczubie widzów dla uciśnionych rodaków, które było zarazem gorącym protestem przeciw barbarzyńskiemu postępowaniu obu zaborców.

**Rzeszów**, 22 stycznia. (Sala Sokoła. Przedstawienie amatorskie. Bojkot propinacyi. Wenta). Zarząd Sokoła, jak donieśliśmy, zakupił dla sceny towarzystwa nową kurtynę i dekoracye. Wyszły one z pracowni dekoratora p. Balka. Z tej okazyi urządziło stow. onegdaj przedstawienie amatorskie, a to celem pokrycia tego nowego wydatku. Sala Sokoła posiada dla naszego miasta wyjątkowe znaczenie. Jest ona jedyną większą, uposażoną w odpowiednie boczne ubikacye, i salą w mieście wogóle. W niej tedy skupia się cały ruch artystyczno-teatralny miasta. W rozumieniu tej misyi w całem tego słowa znaczeniu kulturalnej, zarząd Sokoła, powodując się względami na potrzeby mieszkańców, a nie licząc się z trudnościami natury finansowej, prowadzi od szeregu lat konsekwentną akcyę w celu uposażenia sali we wszystkie nabytki kultury. I tak w poprzednim roku dokonano kompletnej restauracyi sali głównej i zakupiono za 900 koron 2 świeczniki, które nadają jej charakter wielkomiejski. Obecnie zaś dokonano dalszych reform. Ponieważ Sokół na te nowe wydatki nie posiada osobnych funduszów, przeto zwrócił się z apelem do publiczności o poparcie przez gremialne wzięcie udziału w zapowiedzianem przedstawieniu.

Posłuszna wezwaniu pospieszyła publiczność gremialnie na inauguracyjny wieczór amatorski, na którem nasi amatorowie znaleźli nową sposobność do zaprezentowania swej werwy i brawury scenicznej. Odegrano komedyjki: Maryana Gawalewicza „Bibińskiego", „Bzy kwitną" i „Schadzkę" Przybylskiego bez zarzutu. W antraktach przygrywała muzyka 40 p. p.

Stosownie do zapowiedzi radnego redaktora Arwaya na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, pojawiła się w ostatnim numerze „Głosu" notatka z wezwaniem do mieszkańców miasta w kierunku przyłączenia się do akcyi obronnej przeciw podwyższeniu cen trunków przez nowego propinatora. Celem zapewnienia akcyi tej powodzenia przez skupienie wszystkich sfer interesowanych i zastanowienia się nad ewentualną wspólną akcyą, ma odbyć się zebranie przedstawicieli wszystkich partyj politycznych w niedzielę 26 bm. w sali Sokoła. — W zebraniu tem wezmą udział posłowie Bomba i Szajer.

Wenta na dochód stow. św. Wincentego a Paulo przyniosła, jak się obecnie, po ostatecznym obrachunku, okazuje, 3000 koron czystego dochodu.

# Ze świata.

**Z Warszawy.** (Przed likwidacyą Macierzy szkolnej.)

Wczoraj odbyło się w Warszawie nadzwyczajne zebranie uniwersytetu ludowego Macierzy, w którem wzięło udział 140 członków. Pierwszym punktem porządku dziennego było odczytanie przez sekretarza zarządu, p. Kulińskiego, sprawozdania z działalności uniwersytetu ludowego do dnia zawieszenia Macierzy.

W ciągu roku 1907 uczęszczało systematycznie na wykłady uniwersytetu 4631 osób, niezależnie od słuchaczów odczytowych. Odczytów popularnych ogółem urządzono 26, na którym średnio było po 500 osób. Biblioteka uniwersytetu zawierała 2482 tomy, czytelnia zaś 7 pism codziennych i 14 czasopism. Ze sprawozdania kasowego wyjmujemy liczby następujące: dochód wynosi 16.476 rubli, rozchód zaś 12.506 rubli.

Następnie poddano pod głosowanie gotowy już wniosek powołania komisyi, złożonej z pięciu osób, do rozporządzenia pozostałym majątkiem Koła, wniosek ten przyjęto i do komisyi wybrano pp. Chmielewskiego, Kulińskiego, Markowską, Przybylskiego i Załuskę.

W końcu przystąpiono do wyboru delegatów na ogólne zebranie i na delegatów tych wybrano pp.: Dziewulskiego, Jaczynowskiego, Kucharzewskiego, Kulińskiego, M. Markowską i Simona.

**Chory lew.** Pisma warszawskie donoszą: W grupie zwierząt drapieżnych Savadago, popisującej się w cyrku Cinissellego, zachorował lew „Nero", wezwano więc lekarza weterynaryi, p. Dębińskiego. Trzeba było obejrzeć „pacyenta", i w tym celu wyprowadzono go z klatki, a lekarz zabrał się do opukiwania i osłuchiwania. Lew, jakby czuł, że chcą mu ulżyć, zachowywał się spokojnie, choć zazwyczaj nie znosi obecności osób postronnych. Dopiero gdy mu położono termometr, nie podobało mu się to i silnym rykiem wyraził swoje niezadowolenie. Okazało się, iż „król zwierząt" ma zapalenie płuc. Recepta z adnotacyą „dla lwa", wywołała w aptece sensacyę.

**Cenzura pruska.** Prokuratorya bytomska ogłasza, że wyrokiem sądu ławniczego w Katowicach podlega konfiskacie książka p. t. „Krakowiaczek ci ja i wierszyki dla dzieci. Jadwiga z Łobzowa. Kraków, 1908". Żandarmi i policyanci mają konfiskować to dziełko, i ileby było wyłożone publicznie na sprzedaż.

**Czarna ospa na Górnym Śląsku.** Jak donoszą pisma poznańskie, czarna ospa szerzy się dalej na górnym Śląsku. W Kazionkowie stwierdzono ją u pewnego dziecka czteroletniego; również stwierdzono u pewnego dziecka jednorocznego w Starych Reptach. Dzieci odstawiono niezwłocznie do baraku w Tarnawskich Górach.

**Piknik polski w Wiedniu.** Piszą nam z Wiednia: Zamiast dotychczasowych wieczorków mazurowych urządza tutejsza kolonia polska wspólnie z towarzystwem niemieckiem, które utrzymuje bliższe stosunki z domami polskiemi, dnia 8 lutego b. r. w salach hotelu „Continental" piknik polski. Protektorkami pikniku, który się świetnie zapowiada, są panie: Abrahamowiczowa, Bilińska, hr. Dzieduszycka, Kniaziołucka, ks. Lubomirska, Ziemiałkowska i i. Na czele komitetu stoi dr Biliński. — Czysty dochód przeznaczony na cele dobroczynne i szkółki polski w Wiedniu.

**Nowa operetka Lehara.** Na scenie teatru „an der Wien" w Wiedniu odegrano nową operetkę Franciszka Lehara p. t. „Mąż trzech żon". Treść libretta w 3 aktach, napisanego przez Juliusza Bauera, jest nieco chuda, ale sądząc ze sprawozdań dzienników wiedeńskich, ma być bogatą w dowcipy. Bohaterem operetki jest właściciel biura podróży, posiadający w Wiedniu prawowitą żonę, zaś w Paryżu i Londynie przyjaciółki. Bohater ów śpiewa:

„Wierny jestem na tym placu
Mojej Lorce we dnie w nocy,
Wierny niemniej mej Karolii
Tam w Paryżu, wedle mocy.
Mam też w Londynie lubą,
Której wiary dochowuję,
Niech mi żadna nie złorzeczy,
Bo ja winnym się nie czuję".

Z tą moralnością chadzał bohater długo do zdroju miłości, aż wreszcie urwało się ucho u dzbana i właściciel biura podróżnego powrócił skruszony do prawowitej małżonki. Muzyka Lehara w tej operetce ma być dojrzalszą i więcej artystyczną, niż w „Wesołej wdówce". Kompozytor unikał swoich dawnych błędów, które widocznie dobrze znał. Piosnka do „drzemki", tudzież „walc różany", mają wedle recenzentów wiedeńskich być perłami najnowszego utworu Lehara. Ładną także ma być piosnka słomianego wdowca w 1 akcie, dalej tercet „Jestem kobietą z temperamentem" w akcie drugim, finał tego aktu, a wreszcie duet w akcie trzecim, który na premierze musiano trzy razy odśpiewać. Powodzenie premiery było ogromne.

**Uwolnienie rosyjskich terorystów w Paryżu.** Jak to już doniósł telegram z Paryża, uwięzioni tam A. Boryssuk i Fanny Jampolska, jako podejrzani o zamach w Tyflisie, zostali wypuszczeni na wolność i odstawieni do granicy belgijskiej z poleceniem opuszczenia Francyi. Obrońca ich, adwokat paryski i deputowany socyalistyczny, Wilm, podniósł wobec sądu, że Jampolska nie opuszczała od dwóch lat Paryża, nie mogła więc w przeszłorocznym zamachu tyfliskim brać czynnego udziału. Co do Boryssuka zaznaczył Wilm, że zamach w Tyflisie ma cechy przestępstwa politycznego skutkiem czego Boryssuk bez względu na to, w jaki sposób brał udział w zamachu ma prawo asylu we Francyi. Sądy francuskie tylko w takim razie mogłyby zajmować się tą sprawą, gdyby Boryssuk zrabowane noty bankowe był puszczał w obieg we Francyi, albo usiłował to uczynić. Tego mu nie udowodniono, nie można mu więc nawet zarzucać przechowywania rzeczy kradzionych. Boryssuk twierdzi, że pieniądze, których pochodzenia nie znał i znać nie potrzebował, zostały mu do Paryża przysłane przez rosyjską partyę rewolucyjną z tem poleceniem, ażeby je wręczył pewnemu mężowi zaufania w Londynie. W chwili, gdy polecenie to miał wykonać, został uwięziony. Te wywody prawne przedłożył Wilm nietylko sędziemu śledczemu, lecz także ministrowi sprawiedliwości Briandowi, który następnie odbył w sprawie tej konferencyę z prezydentem gabinetu, Clémenceau. Rezultatem tych kroków było zastanowienie dalszego śledztwa i wypuszczenie uwięzionych na wolność.

**Zderzenie pociągów.** Z Paryża telegrafują: Na dworcu Bourges koło Paryża nastąpiło zderzenie pociągu osobowego z towarowym. Szczegółów dotąd brak.

**Katastrofa na morzu.** Skutkiem wielkiej mgły, która panuje na morzu Północnem, w środę wieczorem pierwszorzędny parowiec holenderski „Amsterdam" zderzył się z angielskim parowcem „Axminster" podczas zawijania do portu holenderskiego Hoek van Holland i odniósł bardzo silne uszkodzenia. W tem samem miejscu przed rokiem niespełna zatonął parowiec „Berlin", przyczem straciło życie mnóstwo podróżnych. Obecna katastrofa jest o wiele mniejsza, o ile sądzić można z dotychczasowych wiadomości. Parowiec „Amsterdam", jak opowiada jeden z wyratowanych podróżnych, opuścił brzegi Anglii podczas pięknej pogody i przy spokojnem morzu. Gdy zapadła noc, podróżni ułożyli się do snu w kajutach. Okręt płynął szybko. Nagle uczułem dwa silne uderzenia. Wszyscy rzucili się na pokład z wyjątkiem pewnego Anglika, który z całym spokojem ubierał się. Załoga, zapytywana o powód uderzeń, odpowiadała z zimną krwią: „We dont know". Koło spuszczanych łodzi ratunkowych panował ogromny ścisk. Sternik wołał donośnie: „Ladies first!" — „Panie naprzód!" Wielu mężczyzn trzeba było odciągać od łodzi za kołnierz. Okręt „Axminster" zabierał rozbitków, chociaż sam odniósł uszkodzenia. Niemowlę podawali sobie marynarze i podróżni z rąk do rąk i szczęśliwie ulokowali je

na pokładzie „Axminstera“. Piloci z Hoek van Holland pomagali dzielnie załogom obu okrętów, zwłaszcza pilot Klaas Ree, który podczas przeszłorocznej katastrofy, mimo burzy, dostał się na zatopiony do połowy okręt „Berlin“, ażeby nieść ratunek zrozpaczonym rozbitkom. Przy wręczeniu pakunków podróżnym okazało się, że brakuje 21 osób z ich grona, z załogi zaś 5 osób. Znajdują się one w łodzi ratunkowej, którą uniosły fale. Łódź zaopatrzona jest w wodę i żywność na kilka dni i posiadła wiosła, żagiel, tudzież kompas. Jeżeli łódź ta nie zatonie, w takim razie nikt nie zginął.

Hoek van Holland leży nad ujściem kanału „Nieuwe Waterweg“ (Nowa droga wodna), poniżej Roterdamu. Ujście Nowej Mozy było już w r. 1827 tak zamulone, że budowa kanału stała się konieczną. Kanał ten rzeczywiście został zbudowany, ale posiadając tylko 5·90 metra głębokości, był niedostępny dla wielkich okrętów. Z tego powodu w r. 1866, powyżej Mozy głównej, jedno jej ramię, zwane Scheur, zostało rozszerzone, a zarazem pogłębione do 13 metrów. W ten sposób powstał kanał, nad którego ujściem leży Hoek van Holland, chronione przez dwie olbrzymie tamy długości 1850 i 2000 metrów.

## Ze stowarzyszeń.

**Czwarte walne zgromadzenie stowarzyszenia urzędniczek pocztowych galicyjskich**, odbędzie się w Krakowie w niedzielę dnia 26 stycznia 1908 r. o godzinie 6 wieczór w lokalu stowarzyszenia nauczycielek (Karmelicka 36, I piętro).

**Zarząd główny Uniwersytetu ludowego** im. A. Mickiewicza urządza wniedzielę d. 26 b. m. następujące wykłady popularne na prowincyi: W Tarnowie o godzinie 6 wieczór (w stowarzyszeniu robotniczem ul. Seminarska) p. Leona Wasilewskiego: „O zaborze pruskim“. W Nowym Sączu o godzinie 3 po południu w sali nowego Domu Ludowego p. H. Raabego p. t.: „O człowieku pierwotnym“ (z obrazami). Wstępy: 20 i 10 hal. Zarząd główny podaje również do wiadomości, iż oddział w Zakopanem rozpoczął znów pracę, a w Jaśle zakłada się nowy oddział i czeka tylko na załatwienie formalności prawnych.

**W podgórskiej „Czytelni akademickiej“** odbędzie się dnia 28 b. m. odczyt prof. Dubiela p. t.: „Idee przewodnie poezyi polskiej w XIX w. Początek o godzinie 7. Wstęp wolny.

**Zmarli.**

Julian Strzelbicki, emerytowany inspektor kolei państwowych, w 65 roku życia umarł w Wieliczce.

**Na cele krakowskiego Towarzystwa „Oświaty ludowej“** nadesłał za pośrednictwem p. Florentyny Machnickiej p. Kajetan Chodylski, starszy inżynier dróg i mostów w Nicei, 100 franków w darze, za co zarząd Towarzystwa składa mu serdeczne podziękowanie.

**Powszechne wykłady uniwersyteckie.**

(W auli I szkoły realnej przy ulicy Studenckiej o g. 6.)

W poniedziałek wykład Adama Siedleckiego: „Komedya polska za Stanisława Augusta“.

Na prowincyi, w niedzielę:

Bochnia. Prof. Ludwik Skoczylas: „O Stan. Wyspiańskim“ (sala kasynowa, godz. 5).

Jasło. Prof. Klemens Hammer: „Wpływ starożytności na dwie następne epoki dziejowe“ (sala „Sokoła“, godz. 5).

Mielec: Dyr. gimn. Roman Moskwa: „O telegrafie bez drutu“ (sala kasynowa, godz. 4).

Tarnów. Prof. Jan Pryziński: „O filozofii greckiej“ (sala kasynowa, godz. 5).

Wadowice: Dyr. Muzeum narodowego dr Feliks Kopera: „Michał Anioł“ — z obrazami świetlnemi (sala „Sokoła“, godz. 5).

Zakopane. Prof. dr Józef Flach: „O St. Wyspiańskim“ (sala w „Hotelu Turystów“, godz. 5).

**Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.**

W sobotę wykład p. Kazimierza Czapińskiego: „Główne prądy w literaturze rosyjskiej XIX i XX stulecia“.

W niedzielę wykład p. Kazimierza Czapińskiego: „Główne prądy w literaturze rosyjskiej XIX i XX stulecia“.

W poniedziałek wykład dra Eugeniusza Kiernika „O życiu“ (charakterystyka życia zwierzęcego).

**Repertoar teatru miejskiego.**

W sobotę: „Miłość czuwa“, komedya w 4 aktach Roberta de Fleu i G. Caillavet'a.

W niedzielę po południu: „Betleem polskie“ (popul.); wieczór: „Miłość czuwa“.

W poniedziałek: „Żona papy“.

We wtorek: „Miłość czuwa“.

We środę: „Mąż idealny“.

We czwartek: „Jak wam się podoba“.

W piątek: „Miłość czuwa“.

W sobotę „Chmury“, komedya Arystofanesa, przekład Edm. Cieglewicza.

W niedzielę po południu: „Betleem polskie“; wieczór: „Chmury“.

**Z kalendarza.** W sobotę 25 stycznia: Nawrócenie św Pawła ap.; w niedzielę 26 stycznia: Św. Rodziny; w poniedziałek 27 stycznia: Jana Złotoustego b. w. d. k.

Wschód słońca 25 stycznia o godzinie 7 min. 25, zachód o 4 m. 18; długość dnia 8 godzin min. 53.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** Dnia 23 stycznia termometr doszedł od — 0·4 do + 0·8 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 24 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 758·8 mm., termometru — 1·4 C.; wiatr wschodni.



## Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **Przybyszewski w Pradze czeskiej.** Przybyszewskiego imię w piśmiennictwie czeskiem nie jest obce, ani nie było nieznane, gdy je wyczytano zeszłej soboty na ogłoszeniach teatru w Królewskich Winohradach w Pradze. Od lat już kilkunastu znano jego powieści w Czechach, od lat już przeszło dziesięciu „moderna česká“ była jego prowincyą.

Krytyka czeska wyznaje, że wpływ Przybyszewskiego nie był zły, jego wpływ był lepszy, aniżeli wpływy późniejsze lekkiej filozofii i lekkiej estetyki, płynące ze scen kabaretowych. On wyrwał literaturę młodą czeską ze stanu klinicznego, „z kliniki, w której było więcej hipohondryków niż chorych“. To też wyczekiwanie było wielkie, gdy dowiedziano się, że głośny dramaturg polski osobiście zjeżdża do Pragi, aby być obecnym na próbach i przedstawieniu. Teatr winohradzki przygotowuje „Dla szczęścia“ Przybyszewskiego, na przedstawienie zaś pierwsze wybrano „Złote runo“.

„Uśmiechnięty, młody mężczyzna, artystycznie odziany, wystąpił na scenę, z polską elegancyą ściskał dłonie artystów i wymownemi gestami wskazywał ich zasługę w powodzeniu, jakie miał dramat jego. Wszyscy byli zadowoleni: publiczność, artyści, autor, a także — co tyle może w chwili uroczystej nie znaczy — i krytyka. Krótki był to „radosny wieczór“ — powiadają „Narodni Listy“. Podziwiano i oklaskiwano w Przybyszewskim „nie mowcę nowych pokoleń, nie wielkiego tragika, ale potężnego twórcę“ — mówi krytyk w „Dnu“. „W sobotę święcił teatr winohradzki wspaniały wieczór literacki niezwykłe powodzenie poety, które od lat dziewięćdziesiątych w Czechach czytają i kochają, tłomaczą i objaśniają jako prawego modernistę światowego, bez którego wpływu nie byłoby w niejednym narodzie mniejszym moderny“ — zauważa „Hlas Naroda“, dodając, że „sławny autor wśród świetnych powodzeń może spokojnie wspominać przedstawienie „Złotego runa“ w Królewskich Winohradach. Było to zarazem najlepsze przedstawienie z dotychczasowych w nowym teatrze, a wszyscy uważali, że znaczenie tu ogromne i zasługę nie małą przypisać należy „sztuce reżyserskiej autora“.

Świat literacki w Pradze skorzystał ze sposobności i uczcił polskiego gościa, bawiącego tam w towarzystwie poety A. Langego i swej żony. Na cześć jego dał „Kruh českych spisovatelu“ bankiet literacki, w którym udział wzięli mężowie znani w różnych dziedzinach sztuki i nauki, nie brakło przedewszystkiem zwolenników Przybyszewskiego — modernistów (Arne, Karàsek, Prochàska). Poczestne miejsce zajęli „polscy konsulowie“, Franciszek Kvapil, dr B. Prusik, których imieniem Jarosław Rozwoda polską wygłosił do autora naszego przemowę.

Następnego dnia odbyło się na uczczenie Przybyszewskiego literackie zebranie w domu poety Fr. Kvapila.

*J. Mgr.*

— **„Nowości ilustrowane“** spełniają u nas coraz aktualniej rolę, którą dotychczas odgrywał wiedeński „Interessantes Blatt“. Dobra ilustracya chwili bieżącej cechuje każdy numer ruchliwego tygodnika. W ostatnim numerze znajdujemy żywo ilustrowaną scenę uprowadzenia bandytki ze szpitala w Tworkach, portret zmarłego księcia Toskańskiego, filantropki ś. p. Julii Wiemanowej, ks. Gralewskiego, nowego bana Chorwacyi dra Raucha, posła Leydy, który wniósł interpelacyę w parlamencie niemieckim, redaktora „N. Fr. Presse“ dra Bachera, architekty krakowskiego p. Bandurskiego, oraz wizerunek nagrodzonego projektu na ratusz lwowski i t. d. W feletonie dalszy ciąg zajmującej powieści Artura Gruszeckiego „Kolejarze“, oraz dowcipną kronikę tygodniową krakowską.

— **Nowe książki:**

Pierwsze sprawozdanie polskiej Macierzy szkolnej o stanie czterech szkół ludowych w Warszawie za rok 1906/7.

Konkurs na projekty budynków szkół ludowych wiejskich. Warszawa, 1907. Publikacya ta obejmuje jedenaście projektów budynków na pomieszczenie jedno i dwuizbowych szkół ludowych wiejskich. Jest to plon konkursu rozpisanego przez Macierz szkolną w Warszawie w kwietniu 1907 r. Z licznego szeregu prac nagrodzono w myśl warunków konkursu 4 projekty, a zakupiono 7. Wszystkie te projekty zostały objęte tem wydawnictwem, które posłuży architektom jako podręcznik w wypracowaniu planów szkolnych.

Dickstein Julia: Jeremi polski (Kornel Ujejski). Wspomnienie w dziesięć lat po zgonie. Warszawa. E. Wende. Str. 60, kop. 30.

Kallenbach Józef: O Wincentym Polu. Z powodu 100 rocznicy urodzin. Warszawa, 1907. (Odbitka z „Bibl. warsz.“).

I. K. Kochanowski: Szkice i drobiazgi historyczne. Serya II. Warszawa. E. Wende i Ska. Rb. 1·80.

— **Biblioteka powszechna W. Zuckerkandla.** W dalszym ciągu ruchliwie prowadzonych wydawnictw księgarni W. Zuckorkandla w Złoczowie opuściły prasę następujące tomiki „Biblioteki powszechnej“:

Mikołaj Mazanowski: Seweryn Goszczyński. Charakterystyka literacka. (651).

Ignacy Krasicki: Pan Podstoli (653) 1 kor. 44 hal.).

Karol du Prel: Spirytyzm. (48 h.).

Emil Zola: Feta w Coqueville. (24 h.).

J. B. Zimorowicz: Sielanki. (48 h.).

Ibsen H.: Hedda Gabler. (48 h.).

Musajos: Hero i Leander, przełożył Fr. Konarski. (24 h.).

Szekspir: Hamlet. Przekład J. Paszkowskiego. (72 h.).

Al. Fredro: Dożywocie. (24 h.).

## Kronika lwowska.

**Lwów,** 24 stycznia.

**Z Rady m. Lwowa.** Na wczorajszem posiedzeniu z powodu wypadku, w którym staruszka jakaś nie przyjęta do szpitala, umarła w krótki czas potem, omawiano obszernie (radni Riedl, Wasung, Bieniecki, Starzewski i prez. Ciuchciński) tę sprawę i podniesiono konieczność utworzenia oddziału dla rekonwalescentów przy szpitalu i założenie krajowego zakładu dla nieuleczalnych chorych.

Długą dyskusyę wywołała sprawa zrównania poborów urzędników miejkich z płacami urzędników państwowych. Referent radny Chołodecki wniósł: 1) Zasadniczo przyznać urzędnikom miejskim, jak to mają urzędnicy rządowi, dodatek aktywalny w wysokości 80 prc. obecnego dodatku wiedeńskiego, z tem jednak, że ci urzędnicy, którzy obecnie osobiście mają już dodatki aktywalne, zatrzymają je nadal aż do posunięcia się do wyższej rangi. 2) Wprowadzić opłatę na rzecz funduszu emerytalnego w miejsce dotychczasowych 3—4 prc. od samych płac urzędników, a w zamian za to przyznać im do emerytury 50 prc. dodatku aktywalnego, obecnie pobierane. 3) W razie przejścia w stan spoczynku podstawą wymiaru emerytury będzie oprócz płacy wliczalnej do tej emerytury także 50 psc. dodatku aktywalnego dawnego wiedeńskiego. 4) Przyjąć i zastosować do urzędników gminy szemat płac dla urzędników państwowych, a także przyjąć 5 stopni płac dla rangi XII. tj. 1200, 1300, 1400, 1500 i 1600 koron, oraz dodatek aktywalny w kwocie 384 koron. 5) Ustanowić dla urzędników gminy okres 35 lat, oraz postanowić, że urzędnicy, którzy ukończyli 60 rok życia, mogą być na własne żądanie przeniesieni w stały stan spoczynku i nie potrzebują wcale przedkładać wymaganej zresztą niezdolności do służby. 6) Postanowić, że prawo do emerytury uzyskuje się, jak było dotąd, po 9 latach służby, a wymiar emerytury uskuteczniony będzie do 30 roku służby podług obecnie obowiązujących przepisów emerytalnych, zaś od 31 do 35 roku służby wedle projektu rządowego. 7) Powyższe postanowienia obowiązywać mają od 1 kwietnia 1907.

Wszystkie powyższe wnioski przyjęła Rada bez zmiany.

**Umiastowienie policyi lwowskiej** nie przyjdzie do skutku. Magistrat uchwalił zaproponować Radzie odstąpienie od myśli umiastowienia policyi, a to tem bardziej, że przed kilku laty zawarty został z rządem układ, obowiązujący do 1 stycznia 1913 r., wedle którego gmina przyczynia się do utrzymania policyi rocznym ryczałtem 80.000 kor. Oprócz tego dostarcza gmina ubikacyj dla ekspozytur policyjnych po dzielnicach miasta. Wobec olbrzymich kosztów, jakieby spadły na gminę wraz z własną policyą miejską, sekcya Rady przyjęła wniosek magistratu jednomyślnie, postanowiła jednak domagać się pomnożenia służby policyjnej do 5 lat o 100 żołnierzy i 10 agentów.

Dla dokładnego rozważenia tej sprawy ma być zwołana ankieta władz rządowych i gminnych. — Sekcya jest także zdania, że należy ustanowić premie dla żołnierzy, odznaczających się taktownem zachowaniem wobec publiczności i dla agentów, okazujących gorliwość w walce ze zbrodniarzami, (a nie publicznością).

**Z Towarzystwa lekarskiego.** Na walnem zgromadzeniu lwowskiego Towarzystwa lekarskiego zostali wybrani: prymaryusz dr Pisek prezesem, dr Szpilman zastępcą prezesa, docent dr Bednarski skarbnikiem, dr Ziembicki (junior) sekretarzem stałym, dr Nowicki sekretarzem dorocznym, radca dr Festenburg gospodarzem, a dr Reis bibliotekarzem.

**Z politechniki.** Albin Zazula, starszy komisarz kolei państwowych, został zamianowany przez ministerstwo oświaty docentem szkoły politechnicznej we Lwowie dla wykładów o sygnalizacyi.

**Aresztowanie.** Policya lwowska wyśledziła i uwięziła w tych dniach sprawców kilkakrotnych kradzieży, mikroskopów i książek naukowych, przedstawiających wartość około 1000 K, na szkodę akademii weterynaryjnej. — Sprawcami tych kradzieży są dwaj młodzi ludzie. — Jednym z nich jest słuchacz akademi weterynaryi, nazwiskiem Buc, drugim zaś Wład. Dorosz, słuchacz III roku prawa, który brał żywy udział w życiu młodzieży. Obaj uwięzieni odstawieni zostaną do sądu karnego.

**Repertoar teatru lwowskiego.**

W sobotę po południu: „Skąpiec“; wieczór: „Tannhänser“ (występ Al. Bandrowskiego).

W niedzielę po południu: „Wesoła wdówka“; wieczór: „Sen nocy letniej“.

W poniedziałek: „Bohaterowie“.

We wtorek: „Czar walca“.

We środę: „Czar walca“.

We czwartek: „Tannhaeuser“ (występ Al. Bandrowskiego).

W piątek: „Pan Adam“, komedya Z. Kaweckiego.

## Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegr. „N. Reformy“ z dnia 24 stycznia.)

### Język polski w seminaryach nauczycielskich.

**Petersburg.** Komisya oświaty ludowej w Dumie przyjęła projekt ministeryalny o wprowadzeniu języka polskiego i lekcyi praktycznych arytmetyki w języku polskim w bialskiem i chełmskiem seminaryach nauczycielskich, oraz o ustanowieniu posad etatowych nauczycieli języka polskiego w seminaryach w Andrzejewie, Solcu, Siennicy, Łęczycy i Wymyślinie, oraz o ustanowieniu takiejże posady etatowej języka litewskiego w seminarym nauczycielskiem w Wejwerach.

### Groźba rozwiązania Dumy.

**Peterburg.** Prezydent Dumy Chomiakow ciężko zachorował. Stająca się coraz poważniejszą groźba rozwiązania trzeciej Dumy oddziałała na posłów bardzo przygnębiająco.

### Z rosyjskich spraw przemysłowych.

**Wilno.** Odbywający się tutaj kongres przemysłowców drzewnych z kraju północno-zachodniego postanowił zaproponować rządowi budowę portu w Georgenburgu, aby zapobiedz wpływaniu na ceny przez targ w Memlu.

### Bandytyzm w Odessie.

**Frankfurt.** „Frankf. Ztg.“ donosi z Odessy: W centrum miasta, w ulicy Jekaterinoskaja, zabito kupca, który przed kilku napastnikami bronił swoich pieniędzy. Jeden policyant, który ścigał napastników, został ciężko raniony. Jednego napastnika schwytano, inni zbiegli.

### Rabunek w Tyflisie.

**Genewa.** Aresztowano tu Rosyan Karpińskiego oraz lekarza Siemaszkę, którzy utrzymywali stosunki z aresztowaną w Monachium Rosyanką Rawiczówną. (Jest to dalszy ciąg aresztowań w sprawie wymiany 500 rublówek tyfliskich. Red.).

### Pożar w Tyflisie.

**Tyflis.** (Pet. ag. tel.) Wielki pożar zniszczył wczoraj wiele sklepów. Szkoda wynosi pół miliona rubli.

## Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 24 stycznia.

### Ankieta dla reformy szkół średnich.

**Wiedeń.** W ankiecie szkolnej prof. Kazimierz Morawski oświadczył się za zaprowadzeniem 8-ej klasy w szkole realnej, bez łaciny.

Pos. Petelenz przyznał, że w szkolnictwie średniem panują braki, ale tłómaczył to przepełnieniem szkół i brakiem nauczycieli. Na ćwiczenia fizyczne powinna być codziennie przeznaczona jedna godzina. Z zadowoleniem witał mowca projekt nowego typu szkoły średniej, mimo że we Francyi z tego rodzaju szkołami nie poczyniono korzystnych doświadczeń.

Pos. German oświadczył się za zniesieniem w szkołach galicyjskich języków martwych, bo w kraju tym prócz polskiego i ruskiego muszą się jeszcze uczyć języka niemieckiego. Ciągle przeznacza się dla szkół nowy materyał, bez stwierdzenia, czy uczniowie podołać mu zdołają. W końcu domagał się mowca większego uzdolnienia szkół fachowych.

### Konferencye bar. Becka.

**Wiedeń.** Prezydent ministrów bar. Beck konferował dziś przez godzinę z wiceprezesem klubu ukraińskiego pos. Wasilką.

### Sprawy węgierskie.

**Budapeszt.** Między rządem a dysydentami, którzy robili opozycyę przeciw kontyngentowi rekruta i rewizyi regulaminu sejmowego, stanął kompromis, na podstawie którego dysydenci zgodzili się głosować za kontyngentem rekruta i kilku drobniejszemi ustawami. Po trzytygodniowej pauzie w pracach Sejmu zbierze się potem komisya parlamentarna, która przy udziale dysydentów ustali ostatecznie tekst nowego regulaminu sejmowego.

### Z Sejmu węgierskiego.

**Budapeszt.** Na posiedzeniu sejmu uzasadnił pos. Nagy (part. niezawisłości) wniosek o rewizyę regulaminu, prosząc o poddanie go merytorycznym obradom. Izba uchwaliła to przeciw głosom dysydentów, posłów narodowościowych i dzikich. Prezydent oświadczył, że wniosek postawi później na porządku dziennym. Sejm przystąpił do dalszego ciągu dyskusyi szczegółowej o kontyngencie rekruta.

### Epidemia influency.

**Wiedeń.** Epidemia influency trwa dalej. Zachorował na nią prof. Neusser, wskutek czego nie mógł wziąć udziału w konsilium u dra Luegera.

**Grac.** W uniwersytecie tutejszym zawieszono na kilka dni wykłady, ponieważ większość profesorów zachorowała na influencę.

### Tajemnicza zbrodnia.

**Praga.** „Narodni Listy“ donoszą o następującej zbrodni, dokonanej w Nachodzie. Przed niedawnym czasem przybył tam jakiś Rosyanin, który uciekł z więzienia rosyjskiego. — Zamieszkał on u ubogiej wdowy Hudikowej, a wkrótce potem otrzymał zajęcie w jednej z tamtejszych fabryk. — Onegdaj dzieci Hudikowej wróciwszy ze szkoły do domu, znalazły matkę, leżącą bez życia w kałuży krwi, pokłutą nożem. Rosyanin tego samego dnia znikł i dotąd go nie ujęto. Prawdziwe nazwisko zbrodniarza nie jest znane.

### Bülow pewny siebie.

**Paryż.** Berliński korespondent „Petit Parisien“ udał się osobiście do ks. Bülowa, aby go zapytać, o ile prawdziwemi są uporczywie krążące pogłoski o bliskiej jego dymisyi. Ks. Bülow usłyszawszy zapytanie, powiedział: „Co? Dymisyonować? Nigdy nie miałem ani zamiaru, ani powodu do wnoszenia prośby o dymisyę“. Kiedy zaś korespondent zwrócił ks. Bülowowi uwagę na bardzo trudną sytuacyę, jaka wytworzyła się dla niego w parlamencie, ks. Bülow przyznał, że sytuacya ta jest rzeczywiście trudną, ale zaznaczył zarazem, że trudna sytuacya w parlamencie, nie może być dla niego powodem do dymisyi, ponieważ gdyby on zechciał uzależniać stanowisko swoje od każdej trudnej sytuacyi w parlamencie, to musiałby chyba dwa razy dziennie, rano i wieczór podawać się do dymisyi.

### Socyaliści w parlamencie niemieckim.

**Berlin.** Socyaliści zgłosili już w parlamencie zapowiedziany wniosek, wzywający rząd do zaprowadzenia we wszystkich Sejmach związkowych i w Alzacyi i w Lotaryngii powszechnego prawa głosowania dla wszystkich obywateli bez różnicy płci od 20 roku życia.

### Z Maroka.

**Fez.** Organizator powstania Kittani wygłosił mowę, w której podniósł, że niema potrzeby obawiać się Europy, gdyż ludy jej nie żyją w zgodzie. Przeciwnicy Francyi nie pozwolą jej skrzywdzić Marokańczyków. — Francya i Hiszpania mogą wysyłać okręty wojenne, nie mają jednakże prawa mięszać się do spraw wewnętrznych kraju.

### Stanowisko rządu.

**Paryż.** Słychać, że na wczorajszej Radzie gabinetowej postanowiono nie wysyłać nowych wojsk do Maroka i nie popierać nowej pożyczki marokańskiej.

**Paryż.** Jak słychać, w dyskusyi nad interpelacyą marokańską zabierze w Izbie głos minister spraw zagranicznych Pichon, który zaznaczy, że Francya nigdy nie myślała o agresywnych krokach w Maroku. Przemówi także prezydent ministrów Clemenceau, aby imieniem rządu zapowiedzieć, że Francya wykonywać będzie z całą ostrożnością prawa, uchwalone w Algeciras.

### Demonstracye bezrobotnych — w Chicago.

**Chicago.** Między policyą a robotnikami bez zajęcia, którzy urządzili pochód przez ulice miasta do ratusza, gdzie chcieli domagać się pracy, przyszło do wielkiego starcia. — Na wezwanie policyi do rozejścia się tłum nie ustąpił, a policya zaatakowała go i rozpędziła. Wiele osób odniosło zranienia. Kilku przywódców aresztowano.

### Ruch rewolucyjny na Haiti.

**Nowy Jork.** Śledztwo, prowadzone przeciw uwięzionemu niedawno niejakiemu Jardaniemu, który celem poparcia rewolucyi na Haiti i San Domingo, fałszował pieniądze, skompromitowało tak bardzo konsula amerykańskiego w mieście Saint Marc, iż usunięto go z urzędu. Śledztwo doprowadziło do konfiskaty 2000 karabinów i 800.000 fałszywych dolarów.

**Paryż.** Z Tulonu donoszą, że ubiegłej nocy do arsenału, do miejsca, w którem znajdują się łodzie podmorskie, usiłowała wtargnąć barka. Warta wobec braku odpowiedzi na hasło, dała ognia, poczem barka szybko nawróciła.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
**Michał Konopiński.**



## NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).



## Kursa telegraficzne.

**Wiedeń, 24 stycznia.** (Giełda południowa.)
Marki 117·65. Renta majowa 96·90. Renta koronowa węgierska 93·80. Akcye austr. zakł. kred. 641·25. Akcye węg. zakł. kred. 772·00. Akcye Anglobanku 301·50. Akcye Unionbanku 548·00. Akcye Bankvereinu 530·00. Akcye Länderbanku 422·00. Akcye kolei państwowych 679·75. Lombardy 150·25. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni 522·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 606·75. Rima-Muranyi 529·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2455·—. Losy tureckie 187·—. Ruble 251·75.
**Usposobienie: silne.**

**Berlin, 24 stycznia.** (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 201·80. Tow. dyskontowe 173·30.
**Usposobienie: silne.**

**Wiedeń, 24 stycznia.** Cukier spokojny 22·40 do 22·50; cukier na grudzień 22·40 do 22·50. Nafta w wagonach 28·50 do 36·—; nafta w baryłkach 30·— do 31·50. Spirytus ustalony 60·60 do 60·80.

**Budapeszt, 24 stycznia.** Pszenica na kwiecień 12·61 do 12·62; pszenica na październik 10·70 do 10·71; żyto na kwiecień 10·77 do 10·77; owies na kwiecień 8·23 do 8·24; owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 7·01 do 7·02; rzepak na sierpień 16·35 do 16·45. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie spokojne; pogoda piękna.

### Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 24 stycznia (godz. 1 w południe.)

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| **I. Waluty.** | | |
| Ruble papierowe | 251 25 | 252 25 |
| Marki niemieckie | 117 40 | 117 90 |
| Franki papierowe | 95 60 | 96 10 |
| Dwudziestofrankówki w złocie | 19 10 | 19 20 |
| **II. Listy zastawne.** | | |
| 5% Listy zastawne prem. Banku hipot. | 110 — | — — |
| 4½% Listy zastawne Banku hipot. | 99 — | 100 — |
| 4% „ „ „ | 94 20 | 95 50 |
| 4½% Listy zastawne Banku krajowego | 100 50 | 101 — |
| 4% „ „ „ „ | 94 75 | 95 75 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok. | 97 — | 98 — |
| 4% „ „ „ „ „ „ 41-letn. | 98 — | 99 — |
| 4% „ „ „ „ „ „ 51-letn. | 94 25 | 95 25 |
| **III. Obligacye i pożyczki.** | | |
| 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne | 98 — | 99 — |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1793 | 94 90 | 95 90 |
| 4% „ miasta Lwowa | 93 50 | 94 — |
| 4½% Obligacye komunalne Banku kraj. | 99 25 | 100 25 |
| 4% „ kolejowe | 93 75 | 94 25 |
| **IV. Losy.** | | |
| Losy miasta Krakowa | 97 50 | 104 50 |
| **V. Akcye.** | | |
| Akcye Banku hipotecznego we Lwowie | 565 — | 570 — |
| „ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy | 554 — | 558 — |
| **VI. Publiczne zapisy długu.** | | |
| 4% wspólna renta papierowa | 96 80 | 97 30 |
| „ „ „ srebrna | 96 80 | 97 30 |
| 4% renta koronowa austryacka | 96 75 | 97 25 |
| 4% „ „ węgierska | 93 40 | 93 90 |
| 4% „ austryacka w złocie | 115 — | 115 50 |
| 4% „ węgierska „ | 111 50 | 112 — |

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski